Rok XIX. We Lwowie, dnia 18. Sierpnia 1911. Nr. 34.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcja, Administracya i Ekspedycja: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 84.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

List z Warszawy.

Kulturkampf rosyjski i jego kierownik. — Tajemnicza kwerenda. — Niezwykły ekspert. — Kontakt z przywódcami sekty. — Inowacye w kozłowityzmie. — Degradacya „mateczki". — Polskie prawosławie. — Zawód sępów i kruków. — Za kulisami sprawy Macocha. — Konserwatyzm partyjny a zachowawczość katolicka.

Jeżeli premiera Stołypina zowią Bismarkiem rosyjskim, a nacyonalizm „instinno ruski" hakatą słowiańską, to z równą słusznością wzmożone represye przeciw katolicyzmowi można określić jako *sui generis* „kulturkampf", którym kieruje Falk — *recte* Tiażelnikow. Popularne to już nazwisko z racyi niedawnej imprezy śledczej w sprawie rzekomego niebezpieczeństwa jezuickiego. Ale rosyjski Falk na szerszą skalę zakroił swoje plany. Pragnie on za wszelką cenę zdobyć jakiś materyał, dający tytuł do wzmocnienia wszczętej już polityki eksterminacyjnej względem Kościoła katolickiego w imperyum rosyjskiem. Zawiodły Tiażelnikowa rewizye, przeprowadzone w różnych instytucyach katolickich w Moskwie i Petersburgu nie udało się z nikłego, częstokroć fikcyjnego materyału wytworzyć taranu, mającego unicestwić owe filantropijne i społeczne instytucye katolickie, więc pomysłowy biurokrata zwrócił się w innym kierunku.

Zarządzone obecnie rewizye w biurach i archiwach wszystkich konsystorzy katolickich nie mają zgoła charakteru zwykłej kontroli oficyalnej nad prawidłowością manipulacyi biurowej. Cała metoda czynności rewizyjnej i pewna tajemniczość, którą jest osłonięta drobiazgowa kwerenda, wskazują, że w planie Tiażelnikowa zgoła o co innego chodzi. Tak np. w konsystorzu archidyecezyi warszawskiej rewidenci petersburscy wespół z dodanymi im urzędnikami kancelaryi jenerał-gubernatora już z górą miesiąc przeglądają całe archiwum konsystorskie nadzwyczaj skrupulatnie i systematycznie. Czego szukają, o co im chodzi? — Nikt nie wie. Bo zarówno członkowie kapituły metropolitalnej, jak regens konsystorza, ani też inni funkcyonaryusze biurowi o nic nie są zapytywani. Z samego początku zwrócono uwagę rewidentów na to, że w kilku szafach archiwum znajdują się t. zw. *acta secreta*, dotyczące takich spraw życia religijnego, które według prawa kanonicznego muszą stanowić tajemnicę dostępną jedynie dla biskupa — ordynaryusza, lub członków kapituły przez niego upoważnionych. Zastrzeżenie to nie zrobiło na rewidentach żadnego wrażenia, oświadczyli bowiem, że posiadają instrukcyę, zalecającą im zbadać całe archiwum bez żadnego wyjątku i bez jakiejkolwiek asystencyi.

I oto codziennie w godzinach popołudniowych, gdy biura konsystorskie nie są już czynne, rewidenci urzędowi zajmują w swoje posiadanie wszystkie ubikacye, przeglądając całe archiwum, zarówno w pawilonie pałacu arcybiskupiego na Miodowej, jak i w „kanonii" w pobliżu archikatedry św. Jana, gdzie także mieści się archiwum konsystorskie Nie ulega wątpliwości, że rewidenci robią wyciągi i odpisy, ale jakie i z których mianowicie aktów i dokumentów — pozostaje dotąd tajemnicą. Również i to nie da się sprawdzić, czy jakiś dokument w oryginale nie został zabrany, nikt bowiem z konsystorza nie jest podczas rewizyi obecny. A przeciąga się ona nieraz do późnej nocy. Widziano już rewidentów, opuszczających archiwum przed samym wschodem słońca. Pewnego zaś razu ujrzano coś jeszcze bardziej zdumiewającego: oto wespół z czynownikami wychodził z ubikacyi konsystorza katolickiego duchowny maryawicki Wiechowicz. Fakt to najzupełniej sprawdzony. Czyż można choć na chwilę powątpiewać, w jakim charakterze apostata Wiechowicz został zaproszony w porze nocnej do archiwum konsystorza katolickiego? Niezawodnie tylko jako ekspert przy tajemniczej kwerendzie, przez kilka lat bowiem, będąc jeszcze kapłanem katolickim, zajmował stanowisko referenta konsystorskiego.

Zresztą rewidenci petersburscy pozostają w najściślejszym kontakcie z duchownikami kozłowickimi, którzy ich wciąż w hotelu „Europejskim" odwiedzają i nawzajem u siebie goszczą W chwili, gdy to piszę, w mieszkaniu episkopa kozłowickiego Próchniewskiego odbywa się uczta, wydana na cześć przybyłego właśnie z Petersburga Tia-

żelnikowa. Widocznie dygnitarz ten osobiście chce pokierować dalszym ciągiem rewizyi konsystorskiej, jak również naradzić się ze swymi pupilami kozłowickimi, którym nie przestaje użyczać daleko idącej protekcyi.

Chociaż kozłowityzm przestał już być dzięki Bogu jakimś „ruchem“ niebezpiecznym, albowiem raczej się cofa, niż czyni nowe zdobycze, nie mniej zachodzące wciąż w łonie sekty ewolucye budzą ciekawość. Oto kilka inowacyi, zaprowadzonych ostatnimi czasy przez hierarchów kozłowickich — inowacyi, stwierdzających dobitnie znane już nam zbliżanie się sekty do prawosławia. Więc z *Credo*, odmawianego we mszy, wyrzucono już *„filioque“*; z *Confiteor* św. Piotra i Pawła; dalej w Składzie Apostolskim dodano do „Kościoła powszechnego“ przymiotnik: „maryawicki“. Słowa konsekracyi spiewa się teraz a przy podniesieniu duchownik odwraca się, jak w kościele wschodnim, do ludu. Nietylko w *memento*, ale przed każdą lekcyą, obok innych oracyi, w każdej mszy odśpiewuje się modlitwę za cesarza i rodzinę carską według formuły dosłownie przetłumaczonej z liturgii prawosławnej. Komunia podczas mszy udzielana jest tylko pod dwiema postaciami. Wreszcie w najnowszem wydaniu mszału, drukowanego w tłoczni Kowalskiego w Łodzi, usunięto wielu Świętych Pańskich Kościoła katolickiego, zastępując ich różnymi Borysami, Empedoklesami, Serapionami i t. p. „Bogougodnikami“ Cerkwi prawosławnej.

Najciekawsze jest przecież nowe stanowisko nauki kozłowickiej wobec osławionej „mateczki“ Kozłowskiej. Powszechnie wiadomo, że cerkiew oficyalna, wyciągając miłośne ramiona do tego tworu sekciarskiego, wciąż strofowała swych pupilów o nadmiar czci dla Kozłowskiej. Zarówno owa litania jak i bluźniercza trawestacya „Pozdrowienia Anielskiego“ zostały w swoim czasie surowo skarcone w kilku organach cerkiewnych. Powoli więc, z zachowaniem pewnego stopniowania, hierarchowie kozłowiccy jęli degradować swoją założycielkę i mistrzynię. Wycofano tedy z obiegu owe litanie i modlitwy o „św. Maryi Franciszce“ tak, że już dziś druki te do rzadkości bibliograficznych należą. Przestano również używać bluźnierczego terminu: „małżonki Baranka“, a i „matka miłosierdzia“ wychodzi powoli z obiegu. Wogóle faktyczna twórczyni sekty, nie przestając w zaciszu swej wspaniałej rezydencyi płockiej odgrywać roli arcykapłanki t. zw „dzieła miłosierdzia“, w zewnętrznych objawach maryawityzmu bywa starannie przemilczaną. Przed paru tygodniami episkop Próchniewski wygłosił w świątyni na przedmieściu Wola dłuższe kazanie na cześć matki Maryi Franciszki, której jednak już nie nazywał ani razu „świętą“, tylko przyrównał ją do.. św. Teresy! W ogóle cała ewolucya, jaką przechodzi maryawityzm, wskazuje, że nie mylił się archierej Antoniusz, metropolita petersburski, gdy przed sześciu laty, zbadawszy ten ruch sekciarski, powiedział: „Z tego kiedyś da się zrobić polskie prawosławie“.

Zarówno to „polskie prawosławie“, jak i „istinno ruski“ nacyonalizm, a nawet i nasze, niby to patryotyczne, wolnomyślicielstwo, dużo sobie obiecywali z bliskiej już rozprawy karnej Macocha i spółki. Rok właśnie dobiega od czasu, jak wykryto ową straszną zbrodnię, a z nią razem cały szereg bolesnych dla serc katolickich skandali w środowisku korrupcyi zakonnej. Wiadomo, jak wspomniana trójka podrygiwała radośnie, posiadłszy taki materyał do oskarżania katolicyzmu. Przez kilka miesięcy pisma antykatolickie były przepełnione artykułami i uwagami, których treść układała się, jakby powiedział poeta, „z wężowych ślin i pajęczych nici“. Kiedy wreszcie wszystko, co było i czego nie było, zostało wyczerpane a głód sensacyi zamienił się w niesmak, naturalny wynik przesytu — obiecywano sobie odgrzebać wszystko na nowo, gdy nadejdzie moment rozprawy sądowej. Aż tu nagle na całe stado kruków i sępów, radujących się z odnowionego żeru sensacyi częstochowskich, spada, niby piorun, wielce przykra wiadomość, że nic z tego nie będzie. Warszawska Izba sądowa, zatwierdzając prokuratorski akt oskarżenia Damazego Macocha i jego wspólników, powzięła decyzyę, aby rozprawa była tajną.

Według procedury rosyjskiej rozprawy sądowe tajne, czyli odbywane przy drzwiach zamkniętych, bez udziału publiczności, nie mogą być ogłaszane w gazetach, które muszą poprzestać jedynie na podaniu aktu oskarżenia i samego wyroku. A tu właśnie całą esencyę skandalicznej sensacyi stanowi rozprawa sądowa, czyli badanie świadków, odczytywanie dokumentów, szczegółowe zeznania samych oskarżonych, przemówienia i repliki prokuratora oraz obrońców. Muszę wyznać, że ta decyzya wyższej magistratury sądowej wywołała we mnie zrazu podziw i uczucie szacunku dla sędziów, którzy wbrew nienawistnemu w sferach oficyalnych prądowi dla wszystkiego, co polskie i katolickie, zapobiegli swoją uchwałą ponownej publikacyi ohydnych brudów i skandalów. Ale z najlepszego źródła jestem doskonale poinformowany, że całkiem inne motywy i względy niż użyta za pretekst obyczajność i przyzwoitość publiczna, wpłynęły na decyzyę Izby. Kto wie nawet, czy rozprawa jawna nie byłaby dla nas o tyle korzystniejszą, chociażby miała być okupioną różnemi przykrościami, ponieważ na całą sprawę mógłby spłynąć snop światła dobitnie wskazujący, że.. „inne szatany były tu czynne“.

Podczas śledztwa pierwszego a i w dalszym ciągu prowadzonych badań wyszły na jaw potworne rzeczy, dowodzące zbyt daleko idącej tolerancyi organów policyjno-administracyjnych dla korrupcyi kilku mnichów jasnogórskich. Nietylko tolerancyi lecz wprost zachęty. Zarówno z zeznań samych oskarżonych, jak i wielu świadków, popartych zresztą niezbitymi dokumentami urzędowymi, okazuje się, iż każda interwencya zwierzchności duchownej ku zatamowaniu objawów korrupcyi i nadużyć, bywała wciąż przez biurokracyę rosyjską paraliżowana, a zakonnicy, podejmujący jakąbądź akcyę przeciw złemu, podlegali prześladowaniom i represyom policyjnym. Pokazało się podobno, że jeszcze na kilka lat przed zbrodnią Macochową nietylko rozpusta, ale i świętokradzkie defraudacye kilku mnichów były znane zwierzchności policyjnej, która na to wszystko nie reagowała, co w owych zbrodniarzach budziło pewność bezkarności i zachęcało ich do dalszych zbrodni. I świętokradzki rabunek koron i wotów z cudownego obrazu, chociaż w akcie oskarżenia nie figuruje, występując plastycznie w śledztwie sądowem, nasuwa mnóstwo daleko idących refleksyi, zwłaszcza z powodu owego tajemniczo zbiegłego Załoga, famulusa i wspólnika Macocha. Podobno i zeznania b. przeora O. Rejmana

nie są bardzo na rękę sferom policyjnym. Zresztą, jak się tu ogólnie domyślają, O. Rejman, otrzymawszy pozwolenie wyjazdu za granicę dla kuracyi, na rozprawę sądową nie powróci. Bądź co bądź tajność tej rozprawy, chociaż na razie zapobiegnie niemiłym dla sfer oficyalnych publikacyom zakulisowych sprężyn biurokracyi, nie zatuszuje istoty faktów dla przyszłego bezstronnego historyka, rozważającego rozkład w klasztorze jasnogórskim pod kątem widzenia przyczyny i skutku.

Z dwóch tutejszych dzienników katolickich, borykających się z wielu trudnościami głównie natury finansowej, miał być już zamknięty z powodu zupełnego wyczerpania materyalnego „Dziennik Powszechny". W ostatniej chwili uratował tę placówkę publicystyki katolickiej magnat podolski Michał hr. Sobański, przejmując wydawnictwo od chorego i wyczerpanego już X. Skimborowicza i zapewniając pismu stałe finansowe poparcie. Niewątpliwie hr. Sobański jest szczerym katolikiem Ale że zarazem bierze czynny, wybitny udział w stronnictwie polityki „realnej" czyli t. zw. ugodowej, zachodzi całkiem uzasadniona obawa, żeby „Dziennik Powszechny" nie stał się organem partyi, w której ster trzymają tacy macherzy polityczni, jak: E. Piltz i L. Straszewicz. Tutejszy konserwatyzm ugodowy, zwłaszcza że jest zabarwiony jaskrawym filosemityzmem, nieraz już przeciwstawiał się zachowawczości katolickiej. *Lambda.*

Kongres eucharystyczny w Madrycie

Ciąg dalszy.

Ostatni odczyt wygłosił w tej sekcyi p. Landy z Amsterdamu, redaktor czasopisma „De Tijd" („Czas") p. n. „Zapoznanie z liturgiką i wprowadzenie Gregoryańskiego śpiewu ludowego jako środki, zagrzewające wiernych do uczestnictwa w św. ofierze". Główne myśli tego wybornego referatu były następujące: Jest to fakt godny ubolewania, że wielu wiernym wydają się czynności liturgiczne, w czasie Mszy św. uroczystej wykonywane, zbyt długiemi i nudnemi, ponieważ znaczenia ich nie rozumieją. Czego się nie zna, tego nie można lubić. Trzeba więc lud pouczać gruntowniej o liturgii mszalnej z ambony i w szkole, rozpowszechniać pisma przystępne tej treści, przeznaczać na nagrody małe mszały, psałterze itd. Skoro lud zapozna się dobrze z liturgią, będzie można z łatwością wykonać usilnie polecenie Ojca św., żeby „znowu wprowadzono wśród ludu śpiew Gregoryański" („Motu proprio" z 22 listop 1903). Nasze stare pieśni kościelne mają także do spełnienia szczytne zadanie w czasie cichej Mszy św., ale językiem urzędowym i prawdziwym śpiewem kościelnym jest chorał Gregoryański. Śpiew liturgiczny jest „potrójną modlitwą". Lud ma odpowiadać na pozdrowienia kapłana, ma śpiewać „Ordinarium Missae". „Czyż każda Msza św. nie jest odnowieniem światowego dramatu Golgoty, w którym i lud czynną odgrywa rolę?" Początek należy zrobić z młodzieżą w szkole, przy nauce katechizmu i nabożeństwach szkolnych, procesyach itd. Doświadczenie dowodzi, że wprowadzenie Gregoryańskiego śpiewu ludowego jest możliwe i zapala lud do Mszy św. Jeżeli duchowni i świeccy, Kościół i szkoła, rodzina i plebania wezmą się do tego dzieła, wzmoże się wnet nabożeństwo do N. Sakramentu i nastąpi odrodzenie ludów.

Odczyt ten przyjęto z ogólnym aplauzem. Wiem, jakie zarzuty i trudności podnoszą u nas przeciw temu projektowi, ale sądzę, że dałby się z czasem częściowo przynajmniej wszędzie wprowadzić w życie a zwłaszcza młodzież gimnazyalną możnaby łatwo nauczyć śpiewu Gregoryańskiego; — dzisiaj słyszy się w wielu kościołach w czasie nabożeństwa szkolnego takie śpiewy, że nasuwa się poważne pytanie, czy nie lepiejby było, gdyby na chórze nie śpiewano wcale?

Na końcu zaprosili zgromadzonych X. proboszcz z Wiener-Neustadt i jeden z członków wiedeńskiej rady miejskiej bardzo serdecznie na następny kongres eucharystyczny, który na życzenie sędziwego kardynała Gruszy ma odbyć się w przyszłym roku w Wiedniu.

Sekcya hiszpańsko-amerykańska była tak liczna i tyle miała referatów, że trzeba ją było podzielić na osiem. Pierwsza zajmowała się obecnością rzeczywistą Bóstwa Chrystusowego w N. Sakramencie. O. Vilariño, z Bilbao redaktor „Posłańca Serca Jezusowego" („Mensajero del Corazóne Jesus") streścił memoryały nadesłane na temat: „Pouczanie wiernych o Eucharystyi ustnie i za pomocą prasy". Szczególnie pochwalił myśl, wypowiedzianą w jednym z tych memoryałów, żeby zapoznawano lud z tekstami eucharystycznymi Pisma św. w dobrym przekładzie. Wezwał dalej matki katolickie, żeby wcześnie zaczęły przygotowywać dzieci swoje do pierwszej Komunii św. i posyłały je wyłącznie do szkół, których nauczyciele są katolikami.

W sekcyi drugiej mówił kapucyn O. Miguel de Esplugas o „Komunii codziennej w rodzinie" streszczając memoryały na ten temat przedłożone; — redemptorysta O. Teodor Izarra o uczęszczaniu codziennem szkół katolickich na Mszę św., w czasie której zawsze pewna część młodzieży powinnaby przystępować do Stołu Pańskiego. Wychowankowie internatów mogą łatwo komunikować często, trudniejsza już jest sprawa z eksternitami. Nauczyciele powinni dawać dobry przykład, przyjmując razem z uczniami Komunię św. Jeden z księży stwierdził, że to dzieje się w Granadzie, że tam wszyscy uczniowie szkół „del Ave Maria" przystępują do Komunii co miesiąc, wielu co tydzień a także dość wielu codziennie. Dalej mówiono o częstej Komunii chorych.

W sekcyi trzeciej była tematem obrad: ofiara Mszy św. Mówiono o środkach, za pomocą których możnaby zachęcić wiernych do codziennego słuchania Mszy św.

W sekcyi czwartej zajmowano się Eucharystyą ze stanowiska teologicznego i historycznego a mianowicie tematami następującymi: „Dekrety o codziennej Komunii dorosłych i dzieci są skutecznym protestem przeciw nowoczesnym błędom antieucharystycznym" — „Podstawy teologiczne i wartość wychowawcza częstej Komunii dzieci". — „Studyum biblijne i teologiczne dekretu: Sacra Tridentina Synodus". Między innymi przemówił tu z zapałem w swoim języku Portugalczyk dr. Santos Fariñas

o N Sakramencie jako źródle życia i energii: z tego „źródła powinny pić Portugalia i Hiszpania, jeżeli chcą okazać się i nadal godnemi swej wspólnej pełnej chwały przeszłości!“ Dalej była mowa o nocnej adoracyi N. Sakr. i o „misyach eucharystycznych“ itd.

W sekcyi piątej radzono o literaturze i sztuce w odniesieniu do N. Sakr. Pierwszy temat: „Znaczenie teologiczne i poetyczne „aktów sakramentalnych“ („autos sacramentales“ utwory dramatyczne na cześć N. Sakramentu). Wyrażono życzenie, żeby liczne te dzieła (najlepsze napisał, jak wiadomo, Kalderon) skatalogowano, dodając treść najwybitniejszych. Drugim tematem była potrzeba „rozumowanej bibliografii eucharystycznej pisarzy hiszpańskich lub ibero-amerykańskich“. Zaproponowano także wydanie „antologii eucharystycznej“.

W sekcyi szóstej mówiono o „dziełach eucharystycznych“. Franciszkanin O. Pedro Hierro streścił 7 memoryałów, przesłanych na temat: „Wykaz stowarzyszeń, ustanowionych na cześć N. Sakramentu“. Hrabia de Lariz wniósł, żeby uczestnicy kongresu wzięli pod rozwagę projekt nabycia Wieczernika jerozolimskiego. Przyjęto rezolucye następujące: 1. Należy rozszerzać nabożeństwo do św. Paschala Baylón, tworząc w tym celu związki parafialne. 2. Utworzyć ogólne stowarzyszenie księży i świeckich w celu rozpowszechniania nabożeństwa do N. Sakramentu. 3. Istniejące stowarzyszenia adoratorów N. Sakr. powinny się przyłączyć do arcybractwa rzymskiego. 4. Wszystkie narody katolickie i kongresy eucharystyczne mają połączyć się we wspólnej Adoracyi wynagradzającej. 5. Do tej Adoracyi ma się przyłączyć wieczny Różaniec. 6. We wszystkich krajach należy wprowadzić bractwo N Sakramentu.

W sekcyi siódmej uczestniczyli sami tylko księża Tu mówił między innymi dr. Juan Aguilar Jimenez o „Lidze narodowej dla obrony kleru“: duchowieństwo powinno zespolić się ściśle dla obrony swojej czci i uprawnionych swoich interesów a nadto powinna ta akcya stać się międzynarodową; trzeba dążyć do tego, żeby ligi takie powstawały w różnych krajach i utrzymywały między sobą łączność.

W sekcyi ósmej mówiono o pracy społecznej a mianowicie o koniecznej potrzebie N. Sakramentu dla katolickiej akcyi socyalnej, o potrzebie częstej Komunii do odrodzenia rodzin i społeczeństw, o Eucharystyi jako „węźle, łączącym pracodawców i robotników w miłości braterskiej“, o potrzebie rekolekcyi dla robotników, jako środku najskuteczniej pobudzającym ich do częstej Komunii. —

W sekcyi irlandzkiej wygłosił biskup elekt D' Alberty po angielsku odczyt o „znaczeniu i historyi kolegium irlandzkiego w Salamance“.

W sekcyi angielskiej mówiono o nawracaniu protestantów przez kardynała Gibbons'a, o Benedyktynach angielskich itd. (C. d. n.)

Wrażenia z Kochawiny.

I.

Nie da się zaprzeczyć, że lud, który stanowił i do dziś dnia stanowi rdzeń naszego, polskiego społeczeństwa, przez całe szeregi lat zajmował w hierarchii społecznej podrzędne stanowisko. Był to przesąd, który się wytworzył wskutek kastowości narodowej i długo panował; ale nie mając podstawy, musiał upaść i ustąpić miejsca innemu, zdrowszemu poglądowi.

Pod wpływem różnych czynników, a przedewszystkiem naszej narodowej literatury, ustaliło się wreszcie przekonanie, że odrodzenie Ojczyzny zależy głównie od podniesienia oświaty i dobrobytu ludu. Hasło to staje się coraz silniejsze i podnieca do tej pracy. Aczkolwiek ta praca nie jest jeszcze należycie zorganizowaną, mimo to zatacza coraz większe kręgi Biorą w niej czynny udział humanitarne, patryotyczne, oświatowe stowarzyszenia, ale dużo już zdziałały i jednostki, którym szczególniejsze należy się za to uznanie. Na dowód tego przytoczę fakt konkretny, wzięty z Kochawiny.

Wieś Kochawina leży w powiecie żydaczowskim i zawdzięcza swój rozgłos objawieniu cudownego obrazu M. Boskiej jeszcze w XVII. w. [1]) (1646 r.). Wskutek tego stała się celem pobożnych pielgrzymek i źródłem wielu łask, których rzeczywistość stwierdzili naoczni i wiarygodni świadkowie Na podstawie tych nadzwyczajnych i należycie udowodnionych faktów X. Wyżycki, arcybiskup lwowski, wydał r. 1755 dekret i obraz kochawiński urzędownie cudownym ogłosił.

Od tego czasu zaczęła się Kochawina podnosić; w roku 1868 zaczęto budować nowy kościół, ale dla braku funduszów praca postępowała powoli; dokończył jej dopiero X. Jan Trzopiński, który 1886 r. objął zarząd parafii kochawińskiej.

Ale nowy kościół okazał się za mały i nie mógł pomieścić pielgrzymek, które coraz liczniej napływały. X. Trzopiński zaradził temu przez powiększenie świątyni; przedłużył presbiteryum o 12 metrów, a po bokach przybudował obszerne kaplice i zakrystye. W ten sposób kościół zyskał wiele na symetryi, której mu brakowało, a przytem tak się powiększył, że obecnie może pomieścić parę tysięcy osób.

Potem przystąpił do urządzenia wnętrza świątyni, która świeciła pustkami. Urządzenie to przedstawia się bardzo okazale. W presbiteryum wznosi się wielki ołtarz, wykonany artystycznie. Zdobią go dwa piękne obrazy: jeden cudowny, umieszczony we framudze i ozdobiony dokoła licznemi i pięknemi wotami; są to ofiary dziękczynne wiernych, którzy tam doznali różnorodnych dobrodziejstw w potrzebach duszy lub ciała; drugi zaś na zasłonie, przedstawiający Wniebowzięcie N. Panny. Obok ołtarza stoją wygodne stale, na środku kościoła wisi spiżowy pająk niezwykłej wielkości, w nawach bocznych widzimy masywne, ale gustowne ołtarze, na chórze muzycznym piękne organy.

[1]) Wiadomość o cudownym obrazie kochawińskim podana jest w książeczce, wydanej przez X. Trzopińskiego. Lwów 1902.

Wokoło kościoła widzimy także cały szereg dzieł, dokonanych przez X. Trzopińskiego, którym należy się również przynajmniej wzmianka ogólnikowa.

Kościół otoczony jest murem i rzędem drzew, które tworzą niejako naturalną girlandę, a w czasie letnich upałów dostarczają pątnikom chłodu i cienia. W nieznacznej odległości od kościoła stoi okazały dom; to plebania, podwyższona o piętro i należycie odrestaurowana; oprócz mieszkania proboszczowskiego posiada kilka ubikacyi, przeznaczonych dla kapłanów, którzy przybywają z usługą duchowną. Między plebanią a kościołem znajduje się wzorowo założony ogródek, z wielkim w środku gazonem, zamknięty z dwóch stron cienistemi alejami.

Przed główną bramą kościelną rozciąga się duży plac, obsadzony drzewami; na samym środku stoi na podmurowaniu wielki posąg Matki Boskiej Łaskawej, który Kochawinie dodaje wiele uroku.

Powszechną uwagę zwraca na siebie kaplica gotycka z okazałą wieżyczką, zbudowana r. 1901 — 1905 na tem miejscu, gdzie się objawił obraz cudowny. Pomalowana dekoracyjnie, posiada gustowny ołtarz, konfesyonał i duże harmonium; jest to rodzaj filialnego kościółka. W dni odpustowe odprawia się w niej zwykle także Msza św, na którą przybywają wierni procesyonalnie z macierzystego kościoła.

Tuż obok kaplicy stoi duży, murowany, piątrowy budynek, przeznaczony na ochronkę dla ubogich dziewcząt, szczególnie zaś takich, co nie mają ani rodziców ani żadnych opiekunów. Pod kierunkiem Sióstr Służebniczek otrzymują staranne wychowanie, przytem uczą się przedmiotów szkoły ludowej, robót ręcznych i gospodarstwa domowego. W ochronce pozostają od 4-go do 16-go roku, tj. do czasu, kiedy już mogą zarabiać same na utrzymanie. Ochronka ma jeszcze jedno piękne zadanie, bo corocznie odbywają się w niej rekolekcye dla pań, mieszkających w okolicy, pod przewodnictwem J. E. X. Arcybiskupa Teodorowicza.

Przy upiększeniu Kochawiny kierował się X. prałat Trzopiński wielką roztropnością, pobudkami etycznemi i praktycznymi względami. Wiemy z doświadczenia, że żydzi zakładają szynki w takich centrach, gdzie się ludność licznie gromadzi, którą oni wyzyskują, narażają na pieniactwo marnowanie grosza i demoralizacyę. Otóż X. Trzopiński przewidując tę ewentualność, zakupił na własność place stykające się z terytoryum kochawińskiem i w ten sposób wykluczył możliwość zakładania karczem.

(Dok. nast.)

Opłakane dla nas Polaków we wschodniej Galicyi stosunki kościelne [1]).

(Ciąg dalszy).

Dowodem dalszym, jak bardzo smutne są dla nas te stosunki, jest także fakt, iż do parafii polskich, istniejących dotychczas, zanadto dużo, jak wiadomo, należy wiosek, które bywają częstokroć bardzo od kościołów parafialnych oddalone. Aby do nich się dostać, potrzeba nieraz dużo trudów ponieść, zwłaszcza w porze zimowej lub podczas roztopów wiosennych i jesiennych. Skutek tego jest taki, że księża nasi ogromnie są obciążeni pracą, a mimo to nie mogą podołać wszystkim obowiązkom duszpasterskim i narodowym względem swoich parafian, mianowicie w tym stopniu, jak by to uczynić należało.

Wszystkich tych trudności i niewygód nie doznają zgoła u nas księża ruscy. Ci bowiem mają zazwyczaj co wieś swoje parochie i parafian swoich mają na miejscu. Wywierać tedy mogą i wywierają w istocie bardzo wybitny wpływ na całą okolicę. Jest ich też daleko więcej niż naszych. Odnosi się to szczególnie do ich metropolii lwowskiej. Wszystkie te szczegóły stwierdzają bardzo wymownie źródła urzędowe ruskie. A więc zaprzeczyć im nie można. Ale niestety my Polacy, podobnie jak ojcowie nasi, nie zaglądamy prawie nigdy do źródeł ruskich, co jest wielkim błędem naszym, bo mieszkając w jednym z Rusinami kraju, nie znamy ich stosunków, ich organizacyi itd. i nie wiemy, co się u nich dzieje. Nie zdajemy też sobie sprawy, jak wielkiego od 100 lat doznajemy sami we własnym kraju pokrzywdzenia na polu kościelnem. Nawet tak zwani referenci do spraw ruskich, choć do tego specyalnie są powołani i zobowiązani, nie zadają sobie tego trudu.

A teraz przypatrzmy się nieco bliżej tym parafiom polskim, do których za dużo należy wiosek.

Po dokładnem obliczeniu i gdy wciągniemy w rachubę także Bukowinę, należącą do archidyecezyi lwowskiej ob. łac., to pokaże się, że nietylko 80, jak pisaliśmy poprzednio w Nrze 24 „Gaz. Kośc." z 9. czerwca b. r., ale nawet 111 jest takich rozległych parafii polskich w samej tylko archidyecezyi lwowskiej. Wymieńmy przynajmniej niektóre:

1. Zbaraż. Do tej parafii, obsługiwanej od r 1788 przez OO. Braci Mniejszych, przynależy nie mniej, jak 40 wiosek w promieniu 1—25 kilometrów. Podczas procesu Olgi Hrabar i towarzyszy w r. 1880 pokazało się w całej pełni, jak bardzo smutne były w Zbarażczyźnie dzieje Kościoła z powodu braku w tamtej okolicy parafii i kościołów polskich. Obecnie o tyle jest tam lepiej, że w obrębie tej parafii powstały 4 ekspozytury polskie. Z tych ekspozytura w Stryjówce od czasu swej erekcyi i przyłączeniu do niej przyległych 3 wiosek, tak dalece wzrosła w liczbę łaciników (liczy już przeszło 3000 dusz), że potrzebuje do obsługi duchownej oprócz X. ekspozyta jeszcze osobnego kooperatora. Ale parafia zbaraska potrzebuje dalszego jeszcze podziału, bo okrom ekspozytur liczy łącznie 15.495 dusz i ma wioski bardzo oddalone. Do niej przynależy także wioska Kretowce, która liczy w b. r. 1107 dusz ob. łac., jest o milę drogi oddalona od Zbaraża, a nie ma na miejscu ani osobnego duszpasterza, ani nawet kościoła. Czegoś podobnego nie znajdzie nigdzie u naszych Rusinów w Galicyi i nie pozwoliliby też oni nigdy na to, aby tak wielka liczba dusz, jaką mają Kretowce, pozostawała u nich bez parocha i bez cerkwi na miejscu. Owszem mają Rusini u nas przywileje jak największe na polu najważniejszem, bo cerkiewnem. Tak np. Hłuboczek Wielki (stacya kolei na szlaku Lwów-Tarnopol) liczy w b. r. 213 dusz ob. gr. katol., a 274 dusz ob.

[1]) P. Nr 23 i 24 »Gaz. Kośc.« z r. b.

łac. (cyfry urzędowe), a ma samoistną parochię ruską, która ma z funduszów polsko-ruskich wystawioną cerkiew murowaną z r. 1846 i na miejscu dobrze udotowanego proboszcza. A natomiast biedny nasz lud polski, choć ma większość w gminie, przynależy dotąd do 1½ mili odległej parafii polskiej w Tarnopolu i ma szkołę 4-klasową w Hłub. z językiem wykładowym ruskim! Cóż tedy dziwnego, że w Hłuboczku przeszło wielu z wieśniaków polskich na obrządek ruski? A jest to jeden tylko z tysiąca innych przykładów w samej tylko archidyecezyi lwowskiej o. łac.

2. Kamionka Strumiłowa. Ta parafia polska, oprócz miasta Kamionki, gdzie jest w b. r. 2000 dusz ob. łac., ma wcielonych nie mniej jak 39 wiosek w promieniu 1—21 kilometrów dróg do niedawna najgorszych. Że niektóre z tych wiosek bardzo zruszczały, to rzecz łatwa do wytłumaczenia. Że jednak większa część naszych nie przeszła tam na obrządek ruski, to zawdzięczyć należy przedewszystkiem niestrudzonej pracy dawnego jej proboszcza śp. X. Jakóba Nowakowskiego Gorliwy ten proboszcz podczas długoletniego tam pasterzowania swego, acz znany był jako oryginał I klasy, umiał przecież własną, niezmordowaną pracą i swoich współpracowników, a wreszcie i swymi „listami pasterskimi“ (pełnymi treści i mnóstwa dobranych cytatów z Pisma św.), które od czasu do czasu (np. z okazyi kolędy) wysyłał do najdalszych swej opiece powierzonych wiosek, tak je związać ze sobą i z kościołem parafialnym w Kamionce, że łączność ta mimo wielkiego oddalenia ich od kościoła parafialnego, do dziś dnia jeszcze trwa, w czem zresztą niemała jest także zasługa następców X. Nowakowskiego. Bądź co bądź jednak, dłużej stan taki w parafii kamionieckiej trwać nie może bez uszczerbku dla dusz polskich i dla obrządku naszego. To też w ostatniej chwili z wielką radością dowiadujemy się, że w b. r. ma być utworzona w tej parafii nowa ekspozytura w Batiatyczach, która choć częściowe ułatwi duszpasterstwo w tej parafii.

3. Seret (na Bukowinie) ma wcielonych 36 wsi w promieniu 1—25 kilometrów. Od r. 1910, gdy utworzoną została nowa ekspozytura w Hliboce, do której przydzielono 6 wsi, ilość wiosek inkorporowanych obecnie do Seretu, wynosi jeszcze 30.

4. Skole. Do parafii polskiej w Skolem przynależy dotąd 35 wsi w promieniu 1—40 kilometrów w górach. O tej parafii już wspomnieliśmy w Nrach 4 i 50 „Gaz. Kość.“ r. 1910. (Dok. nastąpi). *E. B.*

Apelacye kanoniczne.

(Ciąg dalszy).

Od dekretów, którymi biskup nakłada obowiązek na kapłanów świeckich i zakonnych, by brali udział w procesyach. Co do tych ostatnich, z zachowaniem Konst. Piusa V. „Etsi mendicantium“. Również od rozporządzeń biskupa co do porządku, w jakim iść mają kapłani tak świeccy jak i zakonni w czasie procesyi; — także od postanowień. tyczących się zachowania świąt dyecezyalnych i przestrzegania cenzur [1]).

[1]) SS. 25. de ref. c. 12. 13.

Od tych postanowień, które się odnoszą do sprawowania władzy duszpasterskiej, głównie w sprawie udzielania sakramentów i głoszenia słowa Bożego przynajmiej w niedziele i uroczyste święta. Biskup może nawet naznaczyć materyał, jaki ma być wiernym wykładany. Nauki te według polecenia Soboru mają obejmować te prawdy, których znajomość konieczną jest, by wierni poznali drogę, która ma ich zaprowadzić do zbawienia, by zrozumieli powody, dlaczego mają unikać grzechu a ćwiczyć się w cnotach. Osobisty mają obowiązek głoszenia słowa Bożego wszyscy duszpasterze; — gdyby jednak osobiście nie mogli go spełniać, z ważnej przyczyny, powinni starać się o zastępstwo. Biskup tych duszpasterzy, którzy zaniedbywaliby głoszenia słowa Bożego swoim owieczkom, ma naprzód upomnieć, a gdyby w przeciągu trzech miesięcy nie poprawili się, ma ich do posłuszeństwa zmusić przez cenzury kościelne albo nałożyć na nich inną dowolną karę; może też z tego beneficyum ująć część dochodów dla tego kapłana, któryby ich w tem wyręczał, a nawet w razie potrzeby pozbawić beneficyum. Gdyby zaniedbywali tych obowiązków przełożeni parafii „dioecesis nullius“, ma metropolita tej prowincyi, w której jest ta dyecezya, do tego ich zmusić. Księża zakonni wbrew zakazowi biskupa dyecezyi nie mogą głosić słowa Bożego[1]).

Od rozporządzeń, któremi biskup naznacza wikaryusza dla sprawowania urzędu duszpasterskiego w tych parafiach, które na mocy przywileju Apostolskiego są połączone i jednego mają zarządcę, — albo, jeżeli to probostwo złączone jest z kościołem katedralnym, kolegialnym lub zakonnym. Z kościołów tych mogą oddzielić część dochodów: trzecią część albo nawet jeszcze więcej lub mniej, jak uważają za stosowne, dla tych wikaryuszy [2]).

Od dekretów, na mocy których ordynaryusz dokonywa podziału parafii, chociażby wbrew woli proboszcza, jeżeli parafianie z powodu oddalenia od kościoła parafialnego tylko z wielką trudnością mogą przychodzić na nabożeństwo albo jeżeli beneficia simplicia łączą z ubogiem beneficyum parafialnem, chociażby nawet te kościoły albo beneficya były zastrzeżone Biskup też ma dokładnie oznaczyć granice probostwa, w każdej parafii naznaczyć duszpasterza, w parafiach osieroconych zastępcę [3]).

Ponieważ nie wykształceni przełożeni kościołów nie są zdolni do sprawowania tak szczytnego urzędu albo życiem swem raczej gorszą niż budują wiernych, biskupi więc duszpasterzom nie wykształconym a dobrego życia mają naznaczyć wykształconych pomocników, z dochodów jednak tych duszpasterzy przeznaczyć część pewną dla nich; — tych zaś, którzyby swem występnem życiem szerzyli zgorszenie mimo napomnienia, powinni usunąć z parafii[4]). Celem zaś zbadania, czy posiadają potrzebne wiadomości, biskup może ich poddać egzaminowi, od

[1]) SS. 5. de ref c. 2. SS. 24. c. 4. C. 15. off. ord. (I. 31). d. 3. de Verb. sig. in 6°

[2]) SS. 7. de ref. c. 5. i 7. SS. 14. de. r. c. 9. SS. 25. de. r. c. 16. Pii V. Const Ad exequendum; c. 3. de offic. ordin. in 6°.

[3]) SS 21. de ref. c. 5. SS. 24. de ref. c. 13. c. 8. de excessib prael. (V. 31).

[4]) C Illeteratos dist. 36; c. 34. de elect. in 6; c. 13. De vita et hon. (III. 1) sobór laterański IV.; c. 5. de poenis (V. 9) in 6.

którego nie mogą się uwolnić apelacyą „neque eorum appellatio interdictionen ordinarii suspendat“. Również wszyscy ci, którzy się starają o beneficyum parafialne, chociażby już nawet byli mianowani przez Legatów Apostolskich, nie mogą otrzymać koniecznej instytucyi bez poprzedniego egzaminu [1]). Nic bardziej nie przyczynia się do podniesienia pobożności i wzmożenia czci Bożej jak życie i przykład tych, którzy się Mu zupełnie oddali; — oni bowiem mają być zwierciadłem życia chrześcijańskiego. Zawsze przeto i wszędzie, nie tylko w kościele, mają wiernych budować, a nawet ubiór ich, chód i mowa mają być ku zbudowaniu. Jakkolwiek sukna nie czyni kapłana, jednak ma go wyróżniać od innych wiernych, ma niejako wiernym ciągle wskazywać tych, którzy są ich ojcami. Cokolwiek więc ordynaryusz pod tym względem postanowi, ma być natychmiast wykonane mimo apelacyi.

Biskupi jako delegaci Stolicy Apostolskiej mogą przenosić „beneficia simplicia etiam iuris patronatus“ z tych kościołów, które z powodu starości nie mogą być odnowione, w tej samej lub sąsiedniej miejscowości. W tych kościołach mogą tworzyć ołtarze lub kaplice, jednak pod tem samem wezwaniem, pod jakiem były poprzednie. Wszelkie też ciężary i dochody poprzedniego kościoła mają być przeniesione na nowy. Gdyby jednak kościół parafialny groził upadkiem, mają być obrócone na jego odnowienie wszystkie dochody, należące do tego kościoła, gdyby zaś te nie wystarczyły, mają złożyć na ten cel potrzebną kwotę ci, którzy stąd mają korzyść a nawet biskup może zmusić do tego parafian [2]).

Duszpasterze, jak powiedziano, powinni powierzonych swej opiece wiernych poznać, osobiście im głosić słowo Boże, udzielać sakramentów, budować dobrym przykładem i ojcowską troską otaczać ubogich. Nie mogliby tego spełnić, gdyby ich czujne oko nie było ciągle zwrócone na owieczki. Nakazuje przeto prawodawca wszystkim duszpasterzom, chociażby byli patryarchami, metropolitami, biskupami, nie wydalać się po za granice swojej miejscowości pod karą utraty części dochodów. Nieobecność tę należy rozumieć po za okres czasu, prawem oznaczony. Gdyby zaś inni duszpasterze wydalali się często ze swojej parafii bez wiedzy swego biskupa, ten może ich zmuszać do rezydencyi albo przez cenzury kościelne albo przez ujęcie części dochodów a nawet z tego powodu pozbawić probostwa. Nie mają bowiem być najemnikami. Dlatego od rozporządzeń, tyczących się rezydencyi, żaden duszpasterz nie może się bronić apelacyą [3]).

(C. n. d.)

KRONIKA KOŚCIELNA.

Przed Kongresem Maryańskim w Przemyślu. Przygotowania do II. Kongresu Maryańskiego, który ma się odbyć w Przemyślu w dniach 26, 27., 28. b. m., prowadzone dotąd spokojnie, bez rozgłosu, przybierają w obecnej chwili coraz szersze rozmiary. Ilość uczestników, którzy dotąd zgłosili swój udział w Kongresie, jak na miasto Przemyśl, jest wcale pokaźna. Spodziewanych jest jeszcze wiele zgłoszeń, a czas już ostatni, by zgłoszenia zamknąć, bo już teraz niemałe zadanie ma komisya kwaterunkowa, by kilkuset uczestnikom Kongresu zapewnić stosowne mieszkanie i utrzymanie na czas Kongresu.

Na czele komitetu, urządzającego Kongres Maryański, stoi prezes Dr. Doliński, burmistrz miasta i wiceprezes Dr. Angerman, dyrektor kasy oszczędności. Do komitetu należą członkowie rady parafialnej przemyskiego Związku katolicko-społecznego i naczelnicy miejscowych władz, którzy w przygotowaniach do Kongresu bardzo chętny biorą współudział. Ostatnie posiedzenie komitetu odbędzie się dnia 20. b. m. o godz. 5 po południu w pałacu J. E. X. Biskupa Dr. Pelczara, inicyatora i protektora II. Kongresu Maryańskiego.

Tymczasem nie spoczywają wybrane z łona komitetu poszczególne komisye i tak: Komisya kwaterunkowa pod przewodnictwem pani dyrektorowej Bojarskiej zajmuje się rozmieszczeniem zgłaszających się uczestników w przemyskich zakładach i domach prywatnych. Panie znajdą pomieszczenie w nowym internacie Sióstr Felicyanek (przy ulicy Grunwaldzkiej) w internacie PP. Benedyktynek, w zakładzie Sióstr Opatrzności na Zasaniu, w bursie T. S. L. dla dziewcząt i w prywatnych domach. — Wiele bowiem życzliwych sprawie Kongresu pań okazało gotowość przyjęcia po kilka osób na mieszkanie lub na mieszkanie wraz z utrzymaniem na czas Kongresu. Panowie i księża znajdą pomieszczenie w seminaryum duchownem, w seminaryum chłopców, w bursie gimnazyalnej, w internacie gimnazyum na Zasaniu, w bursie ludowej dla chłopców, w hotelu europejskim tuż przy dworcu kolejowym, wielu panów z Sodalicyi Maryańskich w konwikcie chyrowskim, wreszcie w domach prywatnych. Okoliczne dwory, o ile nam wiadomo, ofiarowały gościnę znacznej ilości uczestników Kongresu, głównie ze sfer ziemiańskich.

Do straży honorowej na czas trwania Kongresu i do komisyi przyjęć na czas przyjazdu uczestników zaprosi komitet miejscową młodzież akademicką i gimnazyalną. Komisya przyjęć witać będzie przyjezdnych gości na dworcu kolejowym i udzielać potrzebnych informacyi.

W obecnej chwili i przez czas trwania Kongresu przyjmuje zgłoszenia i załatwia korespondencye w sprawach Kongresu X. dr. Teofil C h c i u k, sekretarz komitetu (Kancelarya Konsystorza biskupiego łać. pałac biskupi). Do niego zgłaszać się należy po karty wstępu i w sprawie zapewnienia mieszkania i utrzymania na czas Kongresu.

Karty wstępu, upoważniające do uczestnictwa we wszystkich zebraniach i nabożeństwach roześle komitet dopiero w najbliższych dniach, skoro będzie bliżej określona ilość zgłoszonych uczestników i dokonane ich rozmieszczenie. Czas ostatni zgłaszać się do sekretarza komitetu.

Ze spraw ruskich. Do istniejących już stronnictw ruskich przybyło w ostatnich czasach jeszcze jedno, pod które przygotowywało teren pismo „Rusłan“, od początku tego roku przekształcone w dziennik „chrześcijańsko-społeczny“. Dzięki zabiegom tego pisma i staraniom niestrudzonego p. A l e k s a n d r a B a r w i ń s k i e g o zawiązała się oficyalnie nowa organizacya szczerze narodowa i demokratyczna pod nazwą „chrystyjansko-suspilnyj sojuz“. Zamierza ona podnosić ducha narodowego w obecnej chwili renegactwa, a zarazem rozpocząć prawdziwą, pozytywną pracę przeciw negacyjnej robocie radykałów i Ukraińców, którzy marnowali energię twórczą narodu lekkomyślnie i silnie zachwiali równowagę kulturalną i umysłową młodej kultury ruskiej („Rusłan“ Nr. 144 i 145).

Młoda organizacya zajmuje jasne, zdecydowane stanowisko od pierwszej chwili i wypowiada dobitnie, czego chce. Będzie ona dążyła, jak zapowiada w odezwie: 1. do rozbudzenia świadomości narodowej i podtrzymania jej w jak najszerszych granicach; 2. pracować będzie w du-

---

[1]) SS. 7. de ref. c. 13.

[2]) SS. 7. de ref. c. 8. SS. 21. de ref. c. 7. 8.

[3]) C. Si rector. dist. 43. C. Adversitas. C. 7. q. 1. C. 10. De renunt. (I. 10.). C. 34. de elect. in 6. SS. 7. de ref. c. 5. 7.

chu chrześcijańskim, broniąc wszelkich spraw grecko-katolickiej cerkwi; 3. będzie szukała środków do dalszego rozwoju w państwie austryackiem, a nie poza jego granicami i dlatego będzie rozbudzała w narodzie jak największe zainteresowanie dla życia państwowego w Austryi; 4. dbać będzie o ekonomiczny rozwój narodu, o podniesienie dobrobytu mieszczan, włościan i robotników.

O kwestyi polsko-ruskiej wspomniana odezwa tak mówi: „Na sprawę naszego stosunku do Polaków zapatrujemy się nietylko z narodowego, ale i z chrześcijańskiego i państwowego stanowiska. Uważamy się za naród równouprawniony i żadnej wyższości i opiekuństwa nad sobą nie uznajemy. Świadomi tego, że dla osiągnięcia pełnego równouprawnienia powinniśmy i my dołożyć wszelkich starań, pojmujemy nasz stosunek do Polaków tak, że chrześcijańska sprawiedliwość i konieczność państwowa wymaga od Polaków, jako od silniejszych, żeby oni szukali sposobów na załagodzenie naszych międzynarodowych spraw spornych“.

Powstanie nowego „Sojuza“ jest objawem bardzo pocieszającym.

Czemuż jednak nowe stronnictwo, pragnące zgody z Polakami, nie proponuje żadnych do tego środków, nie podaje warunków?

Narodowo-demokratyczna prasa ruska z „Diłem“ na czele i radykalna powitała naturalnie „chrześcijańsko społeczny związek“ z największem niezadowoleniem.

O sprawie żulińskiej pisze bardzo rozumnie „Ruskij Sełanyn“ (Nr. 18), wytykając przeważnej części pism ruskich świadomie mylne przedstawienie, szowinizmem spowodowane. Do wiadomości tych Słowian, którzy uwierzyli wieściom prasy ruskiej, podajemy następujące słowa z tego artykułu: „Na podstawie zeznań świadków uwolniono Greisa od wszelkiej winy i kary i tak zakończyła się żulińska sprawa, która narobiła tyle krzyku w kraju. Przebieg jej daje znowu jeden dowód, jakimi fałszami walczą ukraińskie gazety, aby tylko wykopać rozdział między ruską a polską ludnością i nie dopuścić do zgody obu bratnich narodów. My także upomnimy się ostro o każdą krzywdę, wyrządzoną Rusinom, ale pozwolimy sobie teraz zapytać tych bredzących redaktorów, czem wynagrodzą oni krzywdę temu biednemu nauczycielowi, który oprócz strat materyalnych doznał i moralnych katuszy i prawie rok stał pod ciężkim zarzutem prostego mordu? Czy to sprawiedliwie i uczciwie w taki podły sposób mścić się na niewinnym człowieku za to tylko, że jest Polakiem? W taki sposób nie zniszczycie Lachów, bo prawda, czy rychlej czy później, zawsze wyjdzie na wierzch. I wasze kłamstwa wykryły się i teraz; nie Kochańczuk, ale ten niewinny nauczyciel wychodzi bohaterem i męczennikiem z tej sprawy. Nie piszecie o przebiegu rozprawy sądowej, bo was wstyd, żeście kłamali — dlatego my was wyręczamy, aby świat wiedział, jaką prawdą wy walczycie“!

Stowarzyszenie robotników chrześcijańskich w Łodzi.

Istniejące od 1905 r. Stowarzyszenie robotników chrześcijańskich w Łodzi liczy obecnie, jak wykazało niedawno odbyte ogólne zebranie, 1800 uczestników, a w ich gronie 700 kobiet; składka członka wynosi 30 kop. miesięcznie. Stowarzyszenie posiada własny gmach, w którym mieści się Dom ludowy, przedstawiający wartość 63 613 rb. Co wtorek odbywają się dla członków bezpłatne pogadanki historyczne, geograficzne, przyrodnicze i t. p., na które gromadnie uczęszczają zwłaszcza robotnicy obojej płci. Członkowie korzystają również z bezpłatnych porad prawnych, a zdrowej rozrywki dostarczają im dość często organizowane przedstawienia amatorskie.

Z Rosyi. Z prawosławia na katolicyzm.

Dziennik „Sankt-Pietierburgskija Wiedomosti“, wystąpił z długim artykułem, w którym ubolewa nad przechodzeniem prawosławnych na katolicyzm.

Według „St. Piet. Wied.“, nadprokurator synodu prawosławnego, Sabler, ogromnie boleje nad klęską, którą Kościół katolicki zadał Cerkwi prawosławnej w t. zw. kraju Północno-zachodnim (Białoruś i Litwa), a po części i w t. zw. kraju Południowo-zachodnim (Ukraina).

Jak piszą „St. Piet. Wied“, po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego w ciągu trzech lat przeszło z prawosławia na katolicyzm 400.000 osób. Obecnie prawie codzień otrzymuje konsystorz prawosławny w Mińsku zawiadomienie o tej lub owej dezercyi. Nie lepiej stoją rzeczy w prawosławnych dyecezyach litewskiej i podolskiej.

„Nie będziemy — piszą „St. Piet. Wied.“ — winy za to zwalali na Rzym. My sami nie oświeciliśmy ludu światłem wiary prawosławnej i nie przywiązaliśmy go do niej. Jakiejż nauki udzielali w ciągu lat 70 nawróconym unitom ich prawosławni duszpasterze? Dlaczego zamykano cerkwie unickie, po dziś dzień pustką stojące? Duchowieństwo prawosławne w Chełmszczyźnie nic o to nie dba, że utraciło 200 000 parafian. Przez to nie zmniejszyły się ani o jeden grosz dochody tamtejszego prawosławnego duchowieństwa. Nawet zwiększyły się, dzięki przyłączeniu do pozostałych parafii żyznych gruntów tych parafii, które istnieć przestały. Nie, to duchowieństwo nie stało, nie stoi i stać nie będzie na straży wiary prawosławnej. A tymczasem wyzuwamy z wiary Gruzinów i Mołdawianów, nie pozwalając im modlić się w języku ojczystym“...

Po Chełmszczyźnie najbardziej zagrożone są — według „St. Piet. Wied.“ — rosyjskość i prawosławie w dyecezyi prawosławnej litewskiej. W skład jej wchodzą dwie gubernie: wileńska i kowieńska. W gub. wileńskiej do 34% Białorusinów „pociągnięto ku rzymskiemu katolicyzmowi i spolszczono“. Uskarżają się tedy „St. Piet. Wied.“ na prowadzoną przez Kościół katolicki „gwałtowną (?) propagandę katolicyzmu“.

Około 8 milionów franków dla nieszczęśliwych.

Ojciec św. Pius X. przyjął sprawozdanie z wydatków na cele dotkniętych trzęsieniem ziemi w Messynie i okolicach. Mgr Emil Cottafavi i hr. Robert Zilleri otrzymali z rąk Ojca św. 3.790 000 franków. Z tego wydali:

na kościoły	2. 220. 440 50	fr.
Zakłady wychowcze i dobroczynne .	1. 297. 147 17	„
Domy zakonne	130. 350·30	„
Stowarzyszenia robotnicze . .	77. 016 30	„
wsparcia osób prywatnych . .	65. 652·65	„
Razem .	3. 79. 651·62	fr.

Prócz tego wydał Ojciec św. przeszło 4. miliony franków na utrzymanie kościołów, seminaryów duchownych, zakładów wychowawczych, szkół świeckich niższych i wyższych, szpitali itd. w okolicach, nawiedzonych trzęsieniem ziemi. Katolicy złożyli na ten cel 6, 849. 998 fr. na ręce Ojca św. *K.*

Kongres masoneryi w Rzymie.

W dniach 20 — 23 września odbędzie się w Rzymie kongres międzynarodowy masoński, zwołany przez „Wielki Wschód Włoski“. Omawiać się tam będą, jak głosi okólnik, sprawy „godne wzniosłej idei, świętej miłości, która płonie w wolnomularzach całego świata, godne Rzymu, ogniska powszechnego ducha ludzkiego“ i tam „w obliczu najwyższych szerzycieli fanatyzmu i nietolerancyi“ obiecuje najserdeczniejszą gościnność „przedstawicielom wolnych sumień, oświeconego rozumu i obywatelskiego postępu“.

Na porządku dziennym będą tam między innemi następujące zagadnienia.

1. Jak działać, jeśli się nie chce dopuścić, by jakakolwiek władza kościelna wywierała wpływ na państwo świeckie lub krępowała wolny rozwój postępu społecznego?

2. Dobroczynność publiczna, jako dzieło solidarności społecznej, dążące do podniesienia moralnego i materyalnego wspomaganych.

3. Jaką być ma natura i jakie granice solidarności między braćmi masoneryi powszechnej?

4. W jaki sposób możnaby ujednostajnić obrzędy przyjęcia, symbole, znaki, wyrazy święte i wyrazy umówione pierwszych trzech stopni rodzin masoneryi powszechnej?

5. Zasada „zwierzchności terytoryalnej".

Jak wiadomo, przypada 20 września rocznica zajęcia Rzymu przez Piemontczyków. W tym roku chcą wolnomularze z Natanem na czele obchodzić tę pamiątkę ze szczególniejszą uroczystością, ale można przewidzieć, że podobnie jak inne uroczystości jubileuszowe, tak i ta nie świetnie wypadnie w tym właśnie roku.

Z Francyi. Dokument chrztu cywilnego. Wielu już merów zaprowadziło we Francyi regularne chrzty cywilne, a jeden z nich wystawił dokument chrztu cywilnego jedyny dotąd w swoim rodzaju i wciągnął go do specyalnego rejestru:

Maryo-Filiberto Seve, córko Ludwika Seve i Filomemy Seve, ogrodników we Flace, witamy cię u wstępu do wielkiej rodziny duchów, od wszelkiego dogmatu religijnego wyzwolonych.

W obecności p. Filiberta Seve i p. Maryi Klaudyny Bacot, którzy zgodzili się być twoimi rodzicami chrzestnymi:

Ja, Coron Antoni, urzędnik państwa cywilnego, mer gminy Flacé-les-Macon W imię powszechnych zasad Wolnej Myśli! W imię chwalebnej Rewolucyi z r. 1789, Matki praw Człowieka i Obywatela! W imię francuskiej Republiki, demokratycznej i świeckiej!

Chrzczę ciebie i daję ci te trzy przykazania, na świadectwo i rękojmię czego biorę publicznie i uroczyście rodziców twych chrzestnych, tutaj obecnych:

1. Będziesz czciła twą ojczyznę, twego ojca i twoją matkę i będziesz im służyła.

2. Ze wszystkich sił twoich trzymać się będziesz sprawiedliwości i prawdy.

3. Niczego więcej obawiać się nie będziesz, jak by bliźniemu twemu krzywdy nie uczynić.

A teraz, obywatelko, Maryo Filiberto Seve, wróć do domowego ogniska twych rodziców, bądź ich pociechą i żyj w pokoju"

Flacé 14. lipca 1910. *Mer: Coron.* *K.*

Właściwy cel podatku na celebsów. Rada miejska lugduńska powzięła chwalebny zamiar zmniejszenia podatku czynszowego dla rodzin ubogich, obarczonych dziećmi, o 5 fr. za każde dziecię poniżej lat 16. Deficyt stąd wynikły pragnie pokryć nałożeniem stałej taksy i dodatków, stosownie do wysokości czynszu domowego, na celebsów obojej płci, z wyjątkiem jednak tych osób płci żeńskiej, które czynsz płacą niższy od 500 fr. Dążność rady miejskiej da się usprawiedliwić, wobec ciągłego zmniejszania się ludności francuskiej, ale niestety i przy tej sposobności uwydatniła się niechęć do kleru. Gdy bowiem dyskusya toczyła się żywo nad tem, czy zakonnicy i księża podledz mają taksie, wyrwał się jeden z większości i zawołał: „Jakże! zakonnicy i duchowni mają być wolni? Przecież chodzi nam o to, by oni płacili. Chcemy podatku na celebsów, aby i proboszczowie płacić byli zmuszeni!" *K.*

Bibliografia.

(Dokończenie)

X. M. Czermiński T. J. *O. Maksymilian Ryłło T J. Misyonarz Apostolski.* Kraków, 1911 tom I. str. XV. i 344.

Specyalnością O. Ryłły było udzielanie rekolecyi, które miały nadzwyczajne powodzenie. Głosił kazania i słuchał spowiedzi wszędzie, gdzie się nadarzyła sposobność. Drugą jego specyalnością były misye na Wschodzie. Odbył raz podróż aż do Mezopotamii, bardzo niebezpieczną i tam zebrał tyle wiadomości o położeniu Kościoła i chrześcijaństwa w tamtych stronach, że mógł wpłynąć w sposób wybitny na dalsze kierowanie misyami w tych krajach. Na podstawie wiadomości swoich i doświadczenia podał i szczegółowo opracował plan założenia seminaryum dla Wschodu w Azyi, nie w Rzymie, jak było dotychczas w zwyczaju. Myśl tę kochał całą duszą i pracował dla niej mimo największych przeciwności do śmierci. Zakupił miejsce w Bejrucie, postawił i urządził zakład, który pozostał ostatecznie w Bejrucie w rękach Jezuitów francuskich i stanowi sławny dziś uniwersytet katolicki na Wschodzie.

W Syryi jako przełożony misyi i zastępca Delegata Apostolskiego, w czasie wojny między Egiptem a Turcyą naraził się bez własnej winy Francyi, „protektorce" katolików na Wschodzie. Francya, sympatyzująca z Egiptem, rozpuszczała wieści o O. Ryłle, że bez niego ani sułtan ani sprzymierzeni (głównie Anglia) nie mogli dokonać niczego, że wojnę z Ibrahimem-Paszą, dotychczasowym panem Syryi, prowadził więcej O. Ryłło, niż mocarstwa europejskie. Rozpoczęły się w skutek tego różne intrygi przeciw niemu w Rzymie i jenerał zakonu OO. Jezuitów, który uważał widocznie O. Ryłłę za nieroztropnego, odwołał go z Azyi i poruczył mu pracę na Malcie, a następnie w Afryce. Była to może najcięższa ofiara, jaką trzeba było ponieść w imię dobrej sprawy. Jenerał wytknął mu, że się „zanadto rzucał", że przez to zaszkodził sprawie i jest w Azyi niemożliwym.

O. Ryłło, któremu Słowacki służył do mszy przy grobie Zbawiciela i przed którym się wyspowiadał poźniej w klasztorze libańskim, pamiętał zawsze o Polsce, był w ciągłych stosunkach z rodakami i pomagał bardzo skutecznie pierwszym naszym Zmartwychwstańcom, aby mogli otworzyć swój dom i seminaryum w Rzymie. Informował też poufnie Grzegorza XVI. o stanie Kościoła w Polsce, a informacye tego rodzaju były nam bardzo potrzebne, skoro ginęły po archiwach watykańskich „notatki od biskupów polskich" i skoro „najważniejsze dokumenty i najbardziej tajne, jakie się do tych spraw odnosiły, zostały w kopiach wydane jednemu z najwięcej interesowanych obcych rządów".

Tych kilka szczegółów podaję z pięknej i bardzo ciekawej książki X. Czermińskiego o O. Ryłle. Tom I. doprowadza rzecz do r. 1841, tj. do odwołania O. Ryłły z Azyi; z upragnieniem wyczekujemy tomu II., w którym będzie opowiedziana działalność jego w dalszych ośmu latach. Cieszymy się, że w szeregu wielkich ludzi, jakich wydała Polska w pierwszej połowie XIX. wieku w takiej obfitości, stoi też pokorny i pobożny „misyonarz apostolski" X. Ryłło; cieszymy się, że społeczeństwo nasze może dziś dokładniej zapoznać się z tą ciekawą i szlachetną postacią.

Książka nadawałaby się bardzo do bibliotek uczniów po szkołach średnich.

Wydanie jej jest bardzo staranne i piękne i licznemi ilustracyami ozdobione. *Sz.*

Adam Mickiewicz. Pisma. Wydał, objaśnił, wstępami poprzedził Józef Kallenbach. Tom I. i II. Nakładem księgarni Feliksa Westa w Brodach. 1911. Stron 226 i 227.

Nowe to wydanie dzieł Mickiewicza przeznaczone jest dla szerszego ogółu, któremu ułatwiają ich zrozumienie wyborne wstępy i objaśnienia prof. dra Kallenbacha, ale trzeba mu przyznać także rzetelną wartość naukową, bo oparte jest na autografach i pierwszych wydaniach. Po raz pierwszy są tu pisma Mickiewicza wydane w ich następstwie chronologicznem a co więcej, znajdujemy tu także utwory młodzieńcze poety, przechowane w Archiwum Filomatów: „O organizacyi Filomatów" — „Pani Aniela" — „Z obchodów imieninowych" itd. Między innymi mamy tu poprawny tekst „Majtka", który bywał dotąd w wydaniach zbiorowych drukowany z rażącymi błędami. Staranne to i piękne wydanie trzeba poczytać uczonemu profesorowi uniw. lwowskiego za niemałą zasługę. *X. A.*

Moralprobleme. Vorträge auf dem III. theologischen Hochschulkursus zu Freiburg im Breisgau im Oktober 1910 gehalten von Prof. Dr. Joseph Mausbach, Prof Dr. Julius Mayer, Regens Dr. Franz Xaver Mutz, Prof. Dr. Sgmund Waitz und Regens Dr. Joseph Zahn. W dużej 8-e (VIII. i 388) M 4·80 K 5·76; opr. w skórkę M 6·— K 7·20. Herdersche Verlagshandlung zu Freiburg im Breisgau u. Wien.

Na książkę tę złożyły się odczyty następujące: „Podstawa i wykształcenie charakteru według św. Tomasza z Akwinu" (5 odcz).

„Chrześcijański ideał doskonałości i jego pielęgnowanie w Kościele katolickim “(5 odcz.); „Kościół, prawo i wolność“ (2 odcz.); „Czystość“ (2 odcz.); „Wspaniałość porządku moralnego świata“; „Stosunek porządku przyrodzonego i nadprzyrodzonego w dziedzinie moralności“. Na pierwszym z tych kursów mówiono o „kwestyi biblijnej“, na drugim o „Jezusie Chrystusie“, trzeci poświęcono „zagadnieniom moralnym“, przeciwstawiając i tutaj, równie jak w kursach poprzednich, jasne prawdy wiary katolickiej błędom nowoczesnym. Odczyty te zasługują bardzo na gruntowne przestudyowanie a zwłaszcza te, w których prof. Mausbach wykazuje, jak głębokim psychologiem był św. Tomasz. Na wstępie przytacza on zdanie uczonego protestanta W. Gass'a, który w swojej „Geschichte der christlichen Ethik“ (I. str. 348 n.) wyraża się z wielkiem uznaniem o największym z filozofów katolickich w epoce scholastycznej. W ogóle dziś coraz częściej czyta się podobne zdania w dziełach pisarzy niekatolickich. Dobrzeby było, gdyby ktoś zechciał przełożyć te odczyty na dobrą polszczyznę. *N.*

Hartmann Grisar T. J. Luther. Drei Bande. Erster Band. *Luthers Werden. Grundlegung der Spaltung bis 1530.* Zweite, unveränderte Auflage. Viertes bis sechstes Tausend. Freiburg im Br. Herder. 1911. Stron 656 w 8-ce leks. Cena 12 M.

Jakkolwiek już całe biblioteki zawdzięczają powstanie swoje osobie i działalności Lutra, to przecież jeszcze w r. 1908 mógł napisać jeden z najnowszych badaczy protestanckich, Wilhelm Braun (w dziele p. n „Die Bedeutung der Concupiscenz in Luthers Leben und Lehre“. Berlin 1908): „Eine zuverlassige Lutherbiographie besitzen wir zur Stunde noch nicht“! Tego właśnie trudnego zadania podjął się O. Grisar, prof. uniw. w Insbruku; postanowił napisać biografię Lutra, wolną od wszelkich błędów i niedokładności, od licznych legend i baśni, które przyczepiły się do postaci sławnego „reformatora“. Chciał opowiedzieć wiernie, spokojnie, opierając się zawsze na wiarygodnych źródłach i przestrzegając zupełnej przedmiotowości, to wszystko, co nam mówią własne zeznania Lutra i jego dobrych znajomych o jego przejściach wewnętrznych, o rozwoju jego poglądów, o dziejach jego duszy. Historya wydarzeń zewnętrznych, w których Luter brał udział, a która opisana jest już dokładnie przez wielu innych, zajmuje mało stosunkowo miejsca w dziele O. Grisar'a a za to zapoznaje on nas lepiej od swoich poprzedników z czynnikami, które działały na charakter Lutra i wywołały w nim różne zmiany, tak po części trudne do wytłumaczenia. Nie mógł oczywiście autor wyrzec się swoich przekonań katolickich ani ich ukryć, ale miał się ciągle na baczności, żeby te przekonania nie wpłynęły na przedstawienie faktów. Można powiedzieć, że w książce tej Luter charakteryzuje sam siebie, bo autor przytacza na każdej prawie stronie własne jego słowa. Że wizerunek tu skreślony nie może spodobać się wielbicielom Lutra, to prawda, ale to nie jest winą historyka, który przecież źle byłby zrobił, gdyby był za przykładem wielu piarzy protestanckich starał się upiększyć i wyidealizować postać swego bohatera, kosztem prawdy.

Pojawienie się pierwszego tomu tego dzieła wywołało takie zajęcie, że już za kilka miesięcy okazało się potrzebnem drugie wydanie, a nabywcy i czytelnicy pierwszego tomu czekają z niecierpliwością na drugi i trzeci, które mają wyjść w najbliższym czasie.

N.

Nekrologia.

† X. Jan Kanty Tyrka.

W Oświęcimiu zmarł dnia 26. lipca b. r. pensyonowany katecheta miejskiej szkoły ludowej 5 klasowej X. Jan Tyrka w 75 roku życia. Urodzony w Piekarach w r. 1836., po ukończonych studyach wstąpił do zakonu OO. Karmelitów Bosych w Czernie, gdzie został wyświęcony na kapłana w r. 1865. W zakonie przepędził przeszło 20 lat, służąc cicho a pracowicie na chwałę Boga i uświęcając siebie jako wzorowy zakonnik. Ponieważ mu jednak zdrowie nie dopisywało, w klasztorze, postarał się o sekularyzacyę i od roku 1885 spełniał gorliwie i z zupełnem poświęceniu obowiązki katechety w Oświęcimiu przez lat 14. Z powodu ciężkiej astmy zmuszony był przejść w stan spoczynku; ostatnie 9 lat przepędził przy klasztorze Sióstr Serafinek w Oświęcimiu, gdzie spełniał funkcye kapelana. Był to kapłan pięknego i szczerego charakteru, którym zjednywał sobie serca młodszych współbraci i młodzież szkolną, dlatego był wielce ceniony przez obywatelstwo oświęcimskie. Duchem, zasadami i usposobieniem był niejako spokrewniony z kapłanami tej miary, co ś. p. X. prałat Knycz, proboszcz oświęcimski i ś. p X. Borowiecki z Bobrku. W ich kółku było mu idealnie swojsko, bo te trzy dusze rozumiały się dobrze. Gdy tych przyjaciół zabrakło, oddał się ś p. X. Jan życiu samotnemu, zresztą wiek podeszły przypominał mu zbliżającą się i do niego śmierć. O rzeczach ostatecznych często rozmyślał, gotując się na chwilę rozstania się z tym światem. Kilka lat przed zgonem przygotował sobie wszystko, by jak najmniej kłopotu sprawić tym którzy mieli zająć się pogrzebaniem powłoki jego śmiertelnej. Kazał sobie wybudować grobowiec i zrobić trumnę, na którą ze spokojem spoglądał. W testamencie tak rozporządził zaoszczędzoną gotówką, że począwszy od ministrantów, kościelnego i grabarza, a skończywszy na kapłanach, którzy Mszę św. mieli odprawiać na jego pogrzebie, każdemu przeznaczył pewną kwotę.

W dniu 28. lipca b. r. zebrało się na jego pogrzeb około 30 kapłanów. Współudział obywateli i byłych uczniów był liczny. Przeniesiono zwłoki z kościółka Sióstr Serafinek do kościoła parafialnego, skąd po wielu Mszach św., odprawionych za spokój jego duszy, pochód skierował się na cmentarz. — Mowy pogrzebowej nie wygłoszono, bo życie nieboszczyka, znane wszystkim w okolicy, dawało mu świadectwo wymowniejsze od słów kaznodziei. — Żywot jego pełen cichej pracy i zaparcia siebie samego nie przejdzie do historyi, ale ustna tradycya będzie o nim opowiadała, jako o kapłanie zacnym, bliźnich miłującym, prawdę mówiącym każdemu w oczy, nie szukającym bodźca do pracy w uznaniach i hierarchicznych godnościach. *R.* i. p.

Kapłan — przyjaciel zmarłego.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Mianowany katechetą szkoły 5 kl. w Kleparowie X. Józef Gazda z Zak. Br. Mn.

Zmiany w Zak. OO. Dominikanów.

Prowincyałem wybrany X. Czesław Mączka; prowincyał poprzedni X. Floryan Bielat, wybrany przeorem w Jarosławiu; X. Augustyn Peczek przeor konwentu lwowskiego, przeorem w Krakowie.

Dyecezya krakowska.

Zmarł X. Wojciech Bylicki, wikary w Sidzinie, w 28 r. życia a 4 r. kapłaństwa. R. i. p.

Dyec. przemyska.

Instytucye kan. na prob. w Komborni otrzymał X. Jakób Jarosz, administrator tamtejszy.

Urlop 3-letni otrzymał X. Henryk Roszkowski wikary w Żołyni i wyjechał do Ameryki.

Zmarł X. Dr. Paweł Rawski prof. teol. w Przemyślu, w 48 r. życia a 23 r. kałaństwa. R. i. p.

Dyecezya tarnowska.

Mianowany kanonikiem honor. kapituły tarnowskiej X. Jakób Jordan Rozwadowski, prob. w Starym Sączu.

Długoletni pierwszy asystent c. k. kliniki okulistycznej
OKULISTA Dr. JAWORSKI Lwów, ul. Wałowa l. 25. Tel. 1060.
Wykonuje wszelkie operacye oczne, jak katarakty, jaskry, zézy. Racyonalny dobór szkieł. Leczenie wszelkich chorób ocznych.

Gospodyni starsza, moralna, jest potrzebna. Probostwo łacińskie Dublany Kranzberg.

ZAKŁAD MALARSTWA RELIGIJNEGO



I. HLÁVKA

malarz obrazów kościelnych

Praga-Vinohrady (Czechy) ul. Puchmajerowa 68.

Poleca Wielebnemu Duchowieństwu obrazy kościelne jak:

Obrazy ołtarzowe, drogi krzyżowe, obrazy pasyjne i t. d na płótnie, blasze i innych materyałach w najlepszem wykonaniu i po najniższych cenach.

Najlepsze świadectwa — Korespondencye w języku polskim.

Wzory i szkice franko.

Potrzebna jest gospodyni na plebanii. Pole wypuszczone w dzierżawę. Koniecznie potrzebne polecenie proboszcza. X. Jan Mleczko, Przecław, poczta w miejscu.

NAJLEPSZE KNOTKI DO OLIWY

OLIWĘ RZEPAKOWĄ

podwójnie rafinowaną

KNOTY PREPAROWANE

do świec woskowych

poleca

KRAJOWA FABRYKA ŚWIEC I WYROBÓW WOSKOWYCH

ANTONIEGO ROTHEGO

w Krakowie

Organisty poszukuje urząd parafialny w Żywcu. Konserwatoryum lub egzamin organistowski wymagane.

AGENCYA „SAN"

w Krakowie

Bracka liczba 4, albo Rynek liczba 17.

(przez podwórze) Telefon 472.

zajmuje się następującymi sprawami:

I. Najem mieszkań.

Natychmiastowe wyszukiwanie pomieszkań we wszystkich miejscach kąpielowych w kraju za opłatą 4 kor., zaś w uzdrowiskach (lub miastach) zagranicznych za opłatą 6 kor. od pokoju. Wyszukiwanie stancyi dla studentów **z dobrą opieką.**

II. Obrót realności.

a) Rejestrowanie dóbr ziemskich, lasów i realności (młynów, fabryk i t. p.) zgłoszonych do sprzedaży
b) Wykazy reflektantów.

III. Biuro ogłoszeń.

a) Przyjmowanie anonsów plakatowych, tudzież do wszystkich gazet w kraju i za granicą, w każdym języku.
b) reklama artystów przez umieszczenie ich rzeźb, obrazów i t. p. w lokalach publicznych.
c) Informowanie o jarmarkach, licytacyach, cenach bydła, produktów, towarów i t. p.
d) Wydawanie adresów: firm, programów, statutów, prospektów, bilansów, sprawozdań i t. p. tyczących się zakładów i urządzeń publicznych, szkół i stowarzyszeń, zwłaszcza dla handlu, przemysłu i wywozu.

Przeglądanie atlasów, podręczników, rozkładów jazdy i t. d.

IV. Reklamacye.

Pocztowe i kolejowe o odszkodowanie, tudzież zażalenia.

V. Pożyczki hipoteczne $5^1/_2$—$6^1/_2$%.

VI. Tłumaczenia

Z języków: niemieckiego, ruskiego, serbo-kroackiego, francuskiego i angielskiego.

N. B. Do zapytań należy dołączyć markę za 20 hal. W niedziele i święta zamknięte.

Pokoje dzienne, lub na czas dłuższy wskazujemy za opłatą 20 h. za 1 adres. — Kursor nasz wydaje adresy z żądanych ulic. W razie uiszczenia podwójnej taksy (40 h.) dostarczamy kart gwarancyjnych, że pokój pod wskazanym adresem jest napewno wolny. — Kto życzy sobie wziąć pokój na 2—8 dni opłaca 60 h zaś na 8—14 dni 80 h., a na 1 miesiąc 1 K od karty gwarancyjnej. — Bez takiej karty nie ręczymy za to, że odnośny pokój jest jeszcze wolny (do wynajęcia). — Wszelkie zażalenia prosimy kierować do agencyi „SAN" Bracka 4, a będą jak najsumienniej badane i postaramy się służyć P. T. Podróżnym najbardziej szczegółowem objaśnieniem.

Z poważaniem

Konces. Agencya „SAN" w Krakowie.

Za wpis do księgi płaci się od pokoju wspólnego K 0·40, niemebl. K 0·60, mebl. K 0·80—1 —. Od opisu realności 2 K. Nie poprzestajemy na wzięciu taksy, ale: 1) Rozsyłamy kursorów po mieście i do pociągów. 2) Anonsujemy w kraju i za granicą 3) Przyznajemy opust w innych działach naszego biura, jakoto: Reklamacyach poczt. i kolej., kupnie realności, inseratach zwykłych i dyskretnych oraz plakatach krajowych i zagranicznych, umieszczaniu rzeźb i obrazów w lokalach publiczn dla reklamy artystów itd. Hasłem naszem bezwzględna sumienność; raz otrzymawszy zlecenie, staramy się gościa zatrzymać na zawsze.

Nasz adres: „San", Kraków, ul. Bracka 4, albo Rynek 17. Telefon 472.

Mamy mnóstwo pokoi do wynajęcia w Zakopanem, Jordanowie, Chabówce, Rabie Wyżnej, Kosowie, Worochcie, Burkucie, Użoku i we wszystkich niemal uzdrowiskach. Pospiech wskazany, gdyż ceny wkrótce pójdą w górę. Cena przeciętna pokoju 2 kor.

Biuro nasze wydaje nadto adresy firm, prospekty i t. p. Utrzymuje do przeglądania atlasy, podręczniki, rozkłady jazdy itd., sporządza tłumaczenia z języków: niemieckiego, ruskiego, serbo-kroackiego, francuskiego i angielskiego.

W niedzielę i święta zamknięte.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77 (dom własny)